

23



### Życiowa rola Schetyńskiego

40



### Rozwód, dzieci, pieniądze

34



### Ksiądz Jankowski – historia milczenia

90



### Zagraniczne kariery polskich aktorów

## Temat roku

- 14 Rafał Kalukin **Najważniejszy rok w dziejach III RP**

## Rozmowa roku

- 17 **Prof. Marcin Król** o tym, że czeka nas koniec starego świata

## Ludzie roku

- 20 Violetta Krasnowska  
**Nietypalny Bierecki**  
 23 Malwina Dziedzic  
**Być albo nie być Schetyńskiego**  
 26 Mariusz Janicki, Wiesław Władyka  
**Fenomen prezydenta Dudy**  
 28 Rafał Kalukin  
**Karty Czarzastego**

## Polityka

- 31 Piotr Pytlakowski **Z ulicy do polityki?**

## Społeczeństwo

- 34 Ryszarda Socha **Tajemnice prałata**  
 37 Joanna Cieśla **Czas rdzennych języków**  
 40 Martyna Bunda **Kary po rozwodzie**

## Rynek

- 42 Adam Grzeszak **Gospodarka siada, oczekiwania rosną**  
 46 Cezary Kowanda **Znikające kasjerki**  
 48 Adam Grzeszak **Wojna 5G**

## Świat

- 52 Patrycja Sasnal **Polityka nadziei**  
 55 Łukasz Wójcik **Polska na Północy?**  
 58 Zbigniew Rokita **UKRAINA Poroszenko walczy o przetrwanie**

- 61 Filip Gańczak **NIEMCY Paul Ziemiak: nasz człowiek u chadeków**

## Historia

- 64 Adam Krzemiński  
**Ile razy zaczynała się druga wojna światowa**  
 67 Tomasz Nałęcz  
**1989: historyczny zwrot**

## Nauka

- 70 Edwin Bendyk **Czy globalne ocieplenie da się zatrzymać**  
 73 Paweł Walewski **Genem w raka**  
 76 Rozmowa z psychologką **Mirtą Galesic** o tym, jak wspólnie z fizykami można badać społeczności

## Ludzie i style

- 80 Aleksandra Żelazińska  
**Jak żyć „zero waste”?**  
 83 Marcin Piątek **Prywatny świat zawodowego sportowca**

## Kultura

- 90 Aneta Kyzioł  
**Polscy aktorzy grają za granicą**  
 93 Ryszard Wolff **Filmowe biografie wielkich muzyków**  
 96 Dorota Szwarzman  
**Stanisław Moniuszko: zakładnik polskości**

## Na własne oczy

- 108 Piotr Sarzyński **Błękity i róże młodego Picassa**

## Pożegnania

- 7 **Ryszard Marek Groński:** kronikarz lekkiej Muzy  
 100 **Kazimierz Kutcz:** arcy-Polak  
 102 **Bp Tadeusz Pieronek:** tradycjonalista nieupartyjniony

## Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski
- 6 Ludzie i wydarzenia
- 51 Przegląd informacji rynkowych
- 86 Afisz: wydarzenia nowego roku
- 103 Hartman • 104 Stomma
- 105 Tym • 106 Passent
- 107 Fusy • 114 Polityka i obyczaj

### PRENUMERATA PAKIETOWA:

#### WYDANIE PAPIEROWE I CYFROWE W JEDNYM

Drodzy Czytelnicy, dla wszystkich z Państwa, którzy chcą mieć pewność zakupu POLITYKI, przygotowaliśmy specjalną redakcyjną ofertę prenumeraty pakietowej.

#### Odwiedź stronę

<https://sklep.polityka.pl/pakietowa> lub zadzwoń: 67 210 86 30.

To gwarancja otrzymania zarówno każdego drukowanego wydania POLITYKI, jak również dostępu do jego wersji cyfrowej już od wtorkowego popołudnia.



## SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

## Ile rozumu ma arcybiskup

Jedną z radnych Koalicji Obywatelskiej w Radzie Warszawy zbulwersował fakt, że na wigilijnym spotkaniu w stołecznym ratuszu pojawił się ksiądz. Zdaniem radnej wtargnięcie księdza było niezgodne z konstytucją, zwłaszcza że na spotkaniu doszło do modlitwy, czytania Ewangelii i dzielenia się opłatkiem, co radną nieprzyjemnie zaskoczyło. Zdarzenie to pokazuje, że w pewnych miejscach księża nie są już akceptowani nawet na uroczystościach bożonarodzeniowych. Mogłoby to świadczyć o narastającym kryzysie w polskim Kościele, chociaż przewodniczący episkopatu Polski abp Gądecki uspokaja, że o żadnym kryzysie nie ma mowy. W państwowym radiu hierarcha zapewnił, że pomimo agresywnego ataku na Kościół, polegającego na nakręceniu i uporczywym wyświetlaniu filmu „Kler”, życie Kościoła toczy się normalnie. „Gdy pytam proboszczów, odpowiadają zazwyczaj dość podobnie, że w kościołach jest ta sama frekwencja ludzi jak przed „Klerem”, że ludzie przystępują do spowiedzi, tak jak przystępowali wcześniej, przyjmują komunie świętą podobnie”. Te krzepiące wieści świadczą o tym, że próba skompromitowania Kościoła przy pomocy „Kleru” spetzła na niczym.



Pozwalają także mieć nadzieję, że „Kler” wcześniej czy później przemienie, a Kościół nadal będzie trwał, tak jak trwa. W „Klerze” abp. Gądeckiego najbardziej oburza to, że został wyreżyserowany według klasycznego antysemitckiego filmu „Żyd Suss”. „To już było grane za Goebbelsa, to nie jest nowa rzecz, z którą trzeba się zmierzyć” – zapewnia. Uważam, że arcybiskup wie, co mówi, nie tylko dlatego, że jest arcybiskupem, ale przede wszystkim dlatego, że „Kleru” nie oglądał, bo jak przyznał, „nie jest pozbawiony rozumu do końca”, na co, jak podejrzewam, realizatorzy filmu liczyli. Ponieważ „Żyda Sussa” hierarcha również nie widział, z pewnością miał bogaty materiał do porównań. Zresztą skoro nie widział ani jednego, ani drugiego filmu, nie można się dziwić, że oba wydały mu się podobne, bo gdyby oba wydały mu się różne, można by go posądzić o tendencyjność i brak obiektywizmu.

Jeśli mam o coś do arcybiskupa żal, to o wywyższenie się ponad osoby, które z powodu deficytu umysłowego na „Kler” jednak poszły. Uważam, że jako kapłan nie powinien nikogo atakować za to, że ma jeszcze mniej rozumu od niego. Może ci biedacy dali się skusić reklamom albo po prostu mieli chwilę słabości – nie wytrzymali, zobaczyli „Kler”, a teraz żałują? W każdym razie przykład abp. Gądeckiego pokazuje, że trochę rozumu zawsze warto mieć, żeby móc surowo, ale sprawiedliwie oceniać filmy bez konieczności chodzenia na nie do kina.





Uniwersytet  
Wrocławski



good to know more  
**dobrze wiedzieć więcej**

# Szczęśliwego roku 2020



**Jerzy Baczyński**

**T**ak, politycznie 2019 rok będzie najważniejszy od 30 lat, od początku transformacji. W 1989 r. wydało się, że Polska na nowo, i tym razem na trwałe, połączyła swój los z Zachodem, od którego historia tyle razy odciągała nas na cywilizacyjne peryferie. Teraz to już nie jest takie oczywiste: rządząca od 3 lat ekipa wyraźnie usiłuje się z tego związku wyrwać i podążać osobnym torem. My uważamy, że to jest tor ślepy, prowadzący nasze państwo do wykolejenia albo – w najlepszym razie – znów na historyczną bocznice. Jednak nieuchronnie zbliżamy się do rozjazdu, może nawet szybciej, niż sądziliśmy.

Według rozkładu wybory parlamentarne powinny odbyć się jesienią, ale władza, odsuwając uchwalenie budżetu, pozostawiła sobie pretekst do wcześniejszego rozwiązania Sejmu. Krótka kampania i szybkie, nawet marcowe, głosowania byłyby zapewne korzystniejsze dla obozu władzy niż dla opozycji. Jednak wszelkie kalkulacje są dziś zwodnicze, bo to nie będą normalne wybory. Dobrze już widać, że tu nie chodzi tylko o skład i program kolejnego rządu RP, ale także o przyszłość Polski i jej ustroju, być może na pokolenie. Niewykluczone, że w przypadku wygranej PiS byłyby to też ostatnie na długi czas, naprawdę wolne, konkurencyjne wybory. Bo w tej IV czy V RP opozycja raczej nie może liczyć na równą rywalizację z partią władzy, dysponującą wszystkimi zasobami i całym aparatem państwa. Tak, politycznie to będzie gra o wszystko.

**N**a razie, na czas kampanii, PiS jak zwykle przywdziewa kamuflaż, chowa radykalne postulaty i działaczy, zasłania się unijną flagą, ale jest jasne, że po ewentualnej wygranej dokończone zostaną wszystkie czasowo zawieszane operacje. Ruszy proces przemawiania kontroli nad resztką niezależnych instytucji w państwie: nad sądami, wolnymi mediami, prywatną gospodarką, sektorem finansowym, zwłaszcza samorządami. Z tej drogi już nie będzie łatwego powrotu; co najwyżej kiedyś będzie nas czekać ponowna, wieloletnia transformacja, moźolne odtwarzanie instytucji i standardów zachodniego świata (gdziekolwiek on już wtedy będzie), dokładnie tak jak po upadku PRL. W sumie: perspektywa zmarnowania wielu lat, wielu szans, wprowadzenia Polski w stan permanentnego rozedrgania, kryzysów, zapewne wypychania kolejnych roczników polskiej młodzieży na emigrację lub w obojętność. Przykre, że chyba już nie znajdujemy argumentów, których „druga strona” by wysłuchała i się nimi przejęła. I w tych wyborach, trzeba sobie powiedzieć, już nie przekonamy się wzajemnie, możemy się tylko policzyć.

To nie jest tak, że wyborcy PiS nie mają żadnych racji: po tamtej stronie politycznego podziału ludzie znajdują wiele racjonalnych i emocjonalnych argumentów, aby popierać PiS. Świadomie lub nie „oni” chcą innego niż „my” państwa, społeczeństwa, władzy. „Nam” pewnie bardziej zależy na indywidualnych wolnościach, na prawie, procedurach, postępie, otwartości, neutralności państwa, bliskości z Zachodem – „Im” bardziej na zachowaniu tradycyjnej rodziny i społeczeństwa, scentralizowanej (my mówimy „autorytarnej”) władzy, jednolitym religijnym porządku aksjologicznym, opiece państwa. Bez względu na to, jak te pojęcia są nieostre, intuycyjnie wszyscy się jakoś w ten podział wpisujemy. Arytmetyczna

większość wciąż jest tu po stronie „liberalnej”, ale przewaga determinacji i siły politycznej po tej drugiej. A to, niestety, nie wróży żadnego ostatecznego rozstrzygnięcia, zapowiada jedynie czas turbulencji wykraczających poza 2019 r. Bo wynik wyborów może być niejednoznaczny, w dodatku nietrwały, a przyszła władza niestabilna. Bardzo możliwy po wyborach jest okres anarchii, paraliżu państwa, chaotycznych dogrywek.

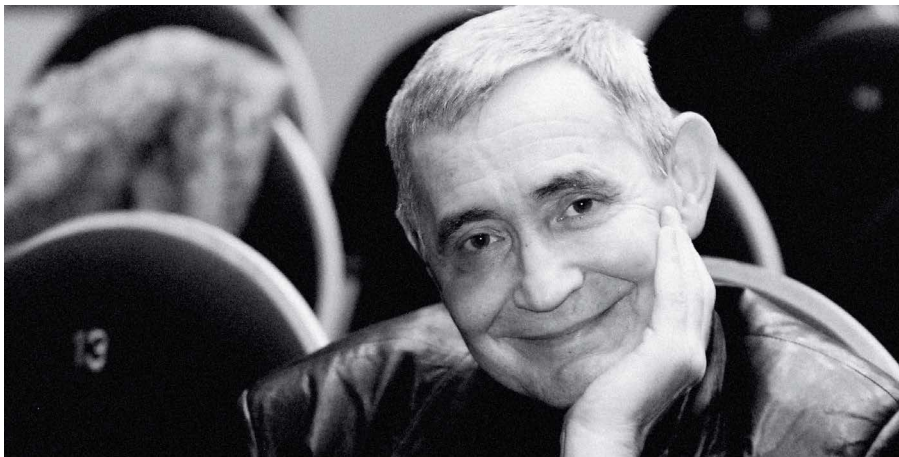
**A**le nawet pełne, wyraźne zwycięstwo zjednoczonej opozycji (inna nie wygra) będzie oznaczać co najwyżej zatrzymanie procesu zawłaszczania, prywatyzacji państwa przez PiS. To za mało: opozycja musi do tego dodać wiarygodny, akceptowalny społecznie program odbudowy i reformy każdej z dziedzin, w której PiS zaprowadził swoje porządki. Musi „rozkaszować” ofertę PiS, oddzielając jej części racjonalne od „zamordystycznego”, politycznego naddatku. I nie ma na to dużo czasu. Rok 2019 zapowiada się jako ostatni okres koniunkturalnego szczytu w gospodarce, a PiS wszystkie problemy, poważne decyzje i koszty, także własnych decyzji, przesuwają w przyszłość. Do tego, po wyborach, dojdą rachunki za samą kampanię, w której PiS (jak w Warszawie w związku z opłatami za użytkowanie wieczyste czy w sprawie cen energii) wyzwie opozycję do licytacji na hojność. I opozycja nie ma wyboru, musi w tej samobójczą grę grać, szykując sobie, w razie wygranej, ciężki багаż. A ma naprzeciwko rywala, który w kampanii nie cofnie się przed żadną obietnicą, zaś gdyby przegrał, urzędzi nowemu rządowi piekielko. Te wybory – zwłaszcza jeśli się poważnie myśli, co będzie „po” – są dla opozycji znacznie trudniejsze, organizacyjnie, programowo i etycznie, niż dla władzy.

Nadzieja w tym, że wyborcy są dziś bardziej świadomi istoty dzielącego Polskę sporu, niż byli w 2015 r., i że przełoży się to na polityczną aktywność różnych środowisk. Rok wyborczy dał zresztą opozycji silny atut: to 30-lecie transformacji, uznawanej w świecie, bo nie u nas, za największy historyczny sukces Polaków. Kolejne 30. rocznice – Okrągłego Stołu, wyborów 4 czerwca, powołania rządu Mazowieckiego, planu Balcerowicza, także wejścia Polski do Unii Europejskiej (15.) i NATO (20.) – powinny być dla anty-PiSu prawdziwymi polami bitew o przywrócenie Polakom pamięci i dumy. Rywalizacja z PiS nie dotyczy, choć to najważniejsze, tylko przyszłości, ale też przeszłości – sensu życia i starań dziesiątków milionów Polaków, szacunku dla siebie, interpretacji historii. W tej sprawie też dokonamy wyboru.

Dla tzw. średnio-starszych pokoleń kampanie 2019 to pewnie „bój ostatni”, obrona głównego kierunku transformacji, także możliwości jej dokończenia, korekty budowy „wolnego, równego społeczeństwa i sprawnego państwa”, co – wychodzący z PRL – sobie obiecywaliśmy. Dla młodszych pokoleń to może być bój pierwszy i ostatni, bo szanse naprawy Rzeczypospolitej, według własnych wyobrażeń i nadziei, mogą już nie dostać. Przyszłość urzędzi im stary, zgorzkniały dziwak i jego akolici. Polityczne życzenia na ten nerwowy rok są oczywiste, ale ich spełnienie oznacza tylko nowy początek. Dlatego wypadałoby sobie życzyć od razu szczęśliwego roku 2020.







© ANDRZEJ MIŁEWSKI/BEA.W

## Mistrz lekkiej Muzy

**Marek** był człowiekiem wielu talentów. Pisał piosenki, skecze, sztuki, powieści, felietony. Niezrównanie opowiadał o polskich kabaretach i satyrykach. Był ironiczny, życzliwy, ale na swój delikatny sposób – bezkompromisowy.

**S**tara jak świat przypowieść powiada, że kiedy odchodzi ktoś, kto rozpętał zbierające się nad naszymi głowami ciemne chmury – łzy wylane po jego śmierci zamieniają się w lusterka śmiechu. I wtedy znowu jest z nami” – tak kilka lat temu żegnał rysownika Andrzeja Czeczota Ryszard Marek Groński. A teraz on sam odszedł. Dziennikarz, pisarz, satyryk, dramaturg, wieloletni felietonista POLITYKI zmarł w wigilię Bożego Narodzenia. Miał 79 lat.

Urodził się w Łańcucie w 1939 r. Z wykształcenia był historykiem, ale losy zawodowe związał na długo z polską sceną kabaretową. Kształtował ją przez dekady w ubiegłym stuleciu, pisząc dla najgłośniejszych grup: kabaretów Szpak, Dudek, Pod Egidą. Daniel Passent nazwał go na swoim blogu „historykiem lekkiej Muzy”: „Nie miał sobie równych, był w tej dziedzinie niekwestionowanym autorytetem. Jako autor kabaretowy był niezwykle wszechstronny – monolog, piosenka, skecz, blackout – wszystko to miał w małym palcu”. Przez jakiś czas razem występowali na estradzie z kabaretem Pod Egidą, założonym przez Jana Pietrzaka i synącym – co dziś może warto przypomnieć – ze śmiałych antysystemowych aluzji.

Ryszard Marek Groński był wszechstronny także jako autor książek. Pisał dla dzieci i dorosłych, na śmiesznie i całkiem na serio, m.in. o historii literatury polskiej i żydowskiej. Poza POLITYKĄ publikował w „Szpilkach”, tygodniku „Nie”, pisał wiersze. Był także autorem scenariuszy komedii „Misja specjalna” i „Lata dwudzieste... lata trzydzieste”, wciąż pokazywanych w telewizji. A wreszcie sztuk teatralnych,

m.in. „Papkina” (swoistego sequeleu freudowskiej „Zemsty”) i „Won!” (uwspółcześnionej wersji „Moralności pani Dulskiej”). Krystyna Janda wspomniała na Facebooku, że tuż przed świętami przysłał poprawioną wersję opery „Adriana Lecouvreur”. Nie zdążyli jej omówić.

**N**a łamach POLITYKI Groński opublikował bez mała kilkaset tekstów i felietonów. W ostatnich latach pisał głównie o satyrze, szukając jej śladów w każdej epoce i każdych dziejowych okolicznościach, nawet najtragiczniejszych. Śmiech i kpina – przekonywał – pomogły zwalczać traumy września 1939 r., ale i wszystkie późniejsze. W ostatnim tekście dla POLITYKI (opublikowanym w numerze z 12 grudnia) przypominał pierwszy kabaret niepodległej Polski, założony w kawiarni Życkiego na Nowym Świecie w euforii po odzyskaniu wolności. Słusznie zauważał, że ojczyzna to więcej niż stale bliźniacza się rana. To też radość, o czym się zapomina. „W Tajlandii jest taki zwyczaj, że obok domów buduje się domki dla duchów – mówił w jednym z wywiadów w 2008 r. – U nas zaczyna być podobnie, a niektóre instytucje wybudowały wręcz ogromne pałace dla tych duchów, które grasują, straszą, nie wiadomo kogo dopadną”.

Dawne teksty Grońskiego można przypominać do dzisiejszej rzeczywistości i wciąż pasują jak ulał. W felietonie „Co-famy się w przyszłość” (2004 r.) opisał swój sen, dziś brzmiący jak proroctwo: „Był to piękny sen o IV Rzeczpospolitej, wyjęty z kart literatury, bo to i Kafka, Orwell i Kaczyński równocześnie. Komisja Prawdy i Sprawiedliwości była jednym z departamentów Ministerstwa Prawdy.

Na zachodniej granicy stały wozy Drzymały, produkcja seryjna z Żerania. Na granicy z obwodem kaliningradzkim stacje KOP sąsiadowały z koszarami ułanów, wyśpiewujących żurawiejki: »Bolszewika goń, goń, goń!«. Trójpodział władz stał się anachroniczny jak trójpołówka. Prezydent co tydzień wydawał dekret powodowany potrzebą dekretynizacji społeczeństwa po bezwstydzie komuny. Premier coraz to nowe koncepcje sprawowania władzy wyciągał z kapelusza. A dużo miał kapeluszy”. Przewidział też trafnie, że film o katastrofie smoleńskiej okaże się, nomen omen, katastrofą.

**G**roński nie krył rozczarowania, że „satyryków zastąpili dziś szołmeni”. W swoich tekstach przypominał, że satyrę zaliczano dawniej do literatury. Patronowali jej wielcy autorzy: Krasicki, Boy-Żeleński, Tuwim, Słonimski. Grońskiego Daniel Passent zalicza do nieco innego, lecz równie szacownego grona – współczesnego pokolenia „pancernych motyli”, stawiając go obok Jonasza Kofty, Agnieszki Osieckiej, Wojciecha Młynarskiego i Krzysztofa Teodora Toeplitza. Groński sam pewnie by się z tego klubu wykluczył, bo jak podkreślają jego współpracownicy i przyjaciele, był za skromny, żeby zostać celebrytą i przyjmować ordery. Co nie zmienia faktu, że w 2014 r. otrzymał Dyplom Honorowy – specjalne wyróżnienie ministra kultury i dziedzictwa narodowego – podczas XI Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Retro im. Mieczysława Fogga.

W 75. urodziny Grońskiego wieloletni szef działu kultury Zdzisław Pietrasik napisał o nim, że „w czasach kiedy nie było jeszcze na świecie Google, Marek pełnił funkcję telefonicznej »wyszukiwarki« dzwoniącym do niego znajomym podawał z pamięci daty, tytuły dawno zapomnianych utworów, szczegóły z życia intymnego artystów, o których nawet oni nie pamiętali”. „Obdarzony wielkim poczuciem humoru, potrafił być ciepły i sentymentalny, a jednocześnie miał pióro ostre jak strzała” – dodaje dziś Passent. Obaj podkreślali, że w redakcyjnej stołówce – ale i właśnie przez telefon – dało się z Grońskim o wszystkim porozmawiać i tylko zyskać na wymianie poglądów. A skoro Google już jest na świecie, to łatwo dziś znaleźć u Grońskiego pocieszenie. Takie jak to z felietonu „Bicz satyry” (2010 r.): „Zwolennicy celebry i obrzędów, słów z testamentarnych zapisów, woleli zapomnieć o tym, że w najczarniejszych dniach naszej historii nie patos i szloch ratowały przed załamaniem i utratą wiary w przyszłość, ale oswajanie codzienności lepszym czy gorszym żartem, refrenem kupletów, karykaturą maźniętą na murze”.

KOLEŻANKI I KOLEDZY Z POLITYKI

KOMENTARZ

## Wielkie wakacje

Ewa Siedlecka



**W** Trybunale Konstytucyjnym odbyła się przed świętami zamknięta impreza pod nazwą Doroczne Zgromadzenie Ogólne Sędziów TK. Nie tylko zamknięta, ale i tajna. Nie wpuszczono na salę dziennikarzy, nie było transmisji. Ujawniono tylko nagrania dwóch wystąpień: Julii Przyłębskiej i prezydenta. I list od premiera. Nie było zwyczajowej wymiany myśli na temat zeszłorocznego orzecznictwa TK pomiędzy najwyższymi instancjami sądowymi i pozostałymi władzami. PiS bawił się we własnym gronie, za zasłoniętą kurtyną.

Show pełniącej funkcję prezesa TK Julii Przyłębskiej skradł prezydent Andrzej Duda, wygłaszając pryncypialne przemówienie, którego bohaterem wcale nie był TK i jego orzecznictwo, ale sędziowie Sądu Najwyższego. Oskarżył ich o „wywoływanie anarchii” i łamanie prawa. Zawiniłi tym, że zamiast czekać na jakąś nową ustawę PiS, powrócili do orzekania po tym, jak Trybunał Sprawiedliwości UE zawiesił działanie przepisów o wcześniejszym postąpieniu ich na emeryturę. Największymi zaś konstytucyjnymi przestępcami okazali się prezesi Izby Karnej i Cywilnej SN, bo odsunęli do orzekania mianowców nowej KRS. Do czasu, aż przepisy o KRS zbada Trybunał Sprawiedliwości (rozprawę wyznaczono na marzec).

**P**rezydent mówił o łamaniu konstytucji z wielkim przejęciem. O niezawisłości sędziowskiej i państwie prawa. Naprawdę można się było wzruszyć. Sugerował, że za swój czyn sędziowie SN powinni odpowiedzieć: „Ja pytam, gdzie w takim razie jest sprawiedliwość społeczna, równość wobec prawa?! Proszę mi

pokazać zwykłego obywatela, który mógłby sobie pozwolić na takie zachowanie”?

Zwykłego obywatela to może nie pokażemy, ale mamy prezydenta Dudę, który zaliczył parę spektakularnych aktów złamania konstytucji i ustaw: ułaskawienie Mariusza Kamińskiego i innych przed prawomocnym skazaniem, odmowa zaprzysiężenia trzech sędziów wybranych do Trybunału Konstytucyjnego przez poprzedni Sejm, mimo że Trybunał Konstytucyjny potwierdził prawomocność ich wyboru, mianowanie prezesem TK Julii Przyłębskiej, mimo że została wybrana na podstawie przepisów, które weszły w życie dopiero dwa tygodnie później i mimo braku uchwały sędziów TK o przedstawieniu jej kandydatury, wyrażanie (lub nie) zgody na dalsze przekazanie sędziów w SN bez kontrasygnaty premiera. Wreszcie zignorowanie prawomocnego orzeczenia NSA wstrzymującego nominacje sędziów do Izby Karnej i Cywilnej SN, w związku z zakwestionowaniem legalności konkursu, w którym zostali wybrani. Sporo jak na jednego obywatela. I ani śladu pociągnięcia do odpowiedzialności. Na koniec prezydent przypomniał sobie, na jaki temat jest impreza, i pochwalił Trybunał: „Dzięki państwa staraniom umacnia się autorytet prawa”.

**M**iarą autorytetu TK jest to wstydliwie zamknięte spotkanie. I badania opinii publicznej. W 2015 r. – ostatnim przed „dobrą zmianą” – Trybunał dobrze oceniano (dane CBOS) 44 proc. badanych, źle – 13 proc. W 2018 r. dobrze – 25 proc., źle – 50 proc. To się przekłada na liczbę spraw kierowanych do TK. W 2017 r. (za ten okres, rychło w czas, sprawozdawała się Julia Przyłębska) do TK wpłynęły 243 sprawy, w tym 49 skarg konstytucyjnych – niemal dziesięciokrotnie mniej niż w 2015 r. Miarą sprawności działania nowego TK są osądzone w tym roku 63 sprawy, podczas gdy w 2015 r. osądzono ich blisko 188. I tzw. kontrola wstępna: w 2018 r. – 107 spraw, w 2015 r. – 789.

Julia Przyłębska w krótkim streszczeniu rocznej informacji o działalności TK (sprawozdania nie umieszczono na stronie TK) mówiła, jak zły i pazerny był Trybunał pod prezesurą Andrzeja Rzeplińskiego. W szczególności napiętnowała to, że sędziowie orzekali, a potem brali ekwiwalenty za niewykorzystany urlop. Ona ukrociła ten proceder i teraz nie orzekają, tylko się urlopują. No więc już wiemy, czemu TK nie orzeka. Dla praworządności to lepiej. Szkoda, że kosztuje.

## Lekka ręka rektora

**M**ieliśmy rację. Trzy lata temu opisaliśmy w artykule „Biznes i medycyna” (POLITYKA 22/15) sprawę Wrocławskiego Medycznego Parku Naukowo-Technologicznego (później Data Techno Park), wielkiego informatycznego przedsięwzięcia, w którym Wrocławski Uniwersytet Medyczny miał większościowy pakiet. I, z niezrozumiałych powodów, tuż po tym, gdy udało się uzyskać dofinansowanie ze środków publicznych na stworzenie gigantycznej serwerowni (ponad 120 mln zł), przechowującej dokumentację medyczną wszystkich polskich obywateli, Uniwersytet Medyczny umorzył część swoich udziałów na rzecz Data Techno Parku. Decyzję o rezygnacji z większościowego pakietu podjął w imieniu uczelni rektor prof. Marek Ziętek, nie przedstawiając jej nawet senatowi do dyskusji. W zamian uczelnia miała otrzymać 5 mln 200 tys. zł płatne w pięciu nieoprocenowanych i nieindeksowanych ratach w ciągu pięciu lat. Suma, zaledwie po roku, przy kolejnej

odsprzedaży akcji, została podwojona, była po prostu śmieszna w odniesieniu do wartości całej inwestycji.

Po publikacji artykułu załała nas fala wniosków o sprostowania, co wyglądało na próbę zastraszenia redakcji. Także od rektora, który właśnie usłyszał zarzut przekroczenia uprawnień i narażenia uczelni na stratę w sprawie prywatyzacji Data Techno Park. Prof. Ziętek został zawieszony w funkcji rektora. To efekt śledztwa ABW i katowickiej prokuratury, dotyczącego przejścia spółki Data Techno Park.

**Z**arzuty postawiono także prezesowi spółki. Marek Girek cztery lata temu był asystentem w Katedrze Zdrowia Publicznego, kierowanej przez prof. Andrzeja Fałę. Ze swoim uczelnianym szefem i z dyrektorem jednego ze szpitali uniwersyteckich, Piotrem Nowickim, asystent Girek spotkał się w spółce ECTIZ ITmed. I to asystent był prezesem. Szybko spłacił pozostałych udziałowców, co kosztowało go prawie 400 tys. zł, i niemal natychmiast odsprzedał wszystkie udziały w spółce (także swoje) córce rektora Annie Ziętek-Fideckiej

za symboliczną złotówkę. Mógł sobie pozwolić na gest, bo już wkrótce stał się bardzo bogaty. Założył spółkę ITmed, która zaledwie po miesiącu została udziałowcem Data Techno Parku.

**Z**awiadomienie do CBA złożył trzy lata temu przewodniczący Krajowej Federacji Solidarności 80 dr Zbigniew Półtorak z wrocławskiego Uniwersytetu Medycznego im. Piastów Śląskich. Bo na uczelni wrzało. Nie tylko z powodu zawrotnej kariery asystenta Girka. Ostatecznym właścicielem Data Techno Parku została spółka CUBE ITG, której ówczesny wiceprezes był rodzinnie powiązany z jednym z najznamienitszych przedstawicieli dolnośląskiej służby zdrowia. Ale tylko nieliczni, jak prof. Andrzej Boznański czy dr hab. n. med. Jerzy Heimrath, były członkiem senatu, który zrezygnował z funkcji dziekana w proteście przeciwko nieprawidłowościom na uczelni i w szpitalach klinicznych, otwarcie domagali się od rektora wyjaśnień, dlaczego oddał majątek uczelni. Dziś rektor będzie się tłumaczył przed prokuratorem i zapewne także przed sądem. A.S.





## Jak wyleczyć szkolną gripę?

Joanna Cieśla

Jaki ciąg dalszy będzie miał pierwszy od dawna zauważalny protest w szkołach, przeprowadzony tuż przed świętami? Według Związku Nauczycielstwa Polskiego nauczyciele nadal czują się źle i nadal nie zamierzają przychodzić chorzy do pracy. W MEN „belferska grypa” najwidoczniej zdążyła dokuczyć, bo chaos przekazu płynącego z resortu jest jeszcze większy niż zwykle. W oficjalnym komunikacie wyliczono, że na zwolnieniach lekarskich w ostatnim tygodniu pracy szkoły było niecałe 1,5 tys. nauczycieli. Co jest nader małym odsetkiem wobec ponad 700 tys. nauczycieli pracujących w oświacie. Chwilę wcześniej MEN wydało komunikat o monitorowaniu wraz z kuratorami sytuacji „w związku z niepokojącymi sygnałami dotyczącymi wzrostu zachorowalności wśród nauczycieli”. Minister Anna Zalewska obiecała wszystkim nauczycielom możliwość ubiegania się o dodatek za wyróżniającą pracę (tzw. nauczycielskie 500+ pierwotnie miało być osiągalne tylko dla tych z najwyższym stopniem awansu zawodowego), co było częścią ogólnie bardzo koncyliacyjnego w tonie listu. Po czym tuż przed świętami na stronie MEN pojawiło się 11 projektów nowych rozporządzeń, m.in. umożliwiających wydłużenie pracy szkół do soboty.

Do czasu zamknięcia tego wydania ZNP nie uzyskał odpowiedzi na wysłane do szefa rządu i minister edukacji zaproszenia do rozmów. Związek podjął postulat 1000 zł podwyżki od stycznia, który sformułowali nauczyciele przechodzący na zwolnienia lekarskie. Jeśli rozmowy z władzami nie przyniosą skutku, Związek zapowiada ogólnopolski protest. Jaka będzie jego forma? Bez strajku zapewne się obejdzie. Ankiety dotyczącą formy protestu wypełniło 230 tys. osób. W szkołach i przedszkolach wrze – i z powodu kolejnych pomysłów MEN, i przez zniecierpliwienie dotychczasowymi krokami związków zawodowych. Nauczyciele mówią, że chcą zmusić je do współpracy. Szef tzw. oświatowej Solidarności ciepło wypowiedział się o przechodzeniu nauczycieli na zwolnienia lekarskie, ale jej protest na razie ogranicza się do zbierania „pasków z wynagrodzeniami”, by przekazać je Mateuszowi Morawieckiemu.

Co jakiś czas powraca pomysł, by założyć nowy związek zawodowy, działający sprawniej i żwawiej. Dlaczego nauczyciele obudzili się właśnie teraz, w połowie trzeciego roku „deformy”? – *Opinie i fakty, którymi ludzie wymieniają się na forum, są cały czas te same. Ale ludzi zaczęło uderzać, że gdy my sobie rozmawiamy, inni – lekarze, policjanci, kolejne grupy zawodowe – coś osiągnęły, poprawia się ich sytuacja – ocenia Marcin Korczyk, nauczyciel i były dyrektor szkoły z Wielkopolski, administrator facebookowej grupy „Ja, nauczyciel”, której członkowie licznie przechodzili na zwolnienia lekarskie w ostatnim czasie.*

Grupa powstała dwa lata temu, na fali strajku lekarzy rezydentów, pod nazwą „Strajk młodych nauczycieli”. Potem administratorzy zmienili ją na bardziej neutralną, uwzględniając nastroje członków. Dwa-trzy miesiące temu klimat znowu się zaostrzył. Dziennie przybywało po kilkaset nowych osób, z 5 tys. w grupie zrobiło się ponad 20 tys. Łączy ich żądanie podwyżek. – *Ale chcemy też poważnej rozmowy o szkole i naszym zawodzie – podkreśla Marcin Korczyk. – Myślę o dużym projekcie szkoleniowym dla 10 tys. osób w całym kraju, może potrzebna będzie do tego akcja crowdfundingowa. Bo zmiana w szkole musi się zacząć od nauczycieli, od ich mentalności, sposobu uczenia, samoświadomości. Z pruskiego modelu szkoły nie wyjdziemy żadną odgórną reformą. Ani pani Zalewskiej, ani żadną inną. Musimy wyjść od tego, żeby wstać od biurka i w XXI w. nie sadzać dzieci w ławkach, odwróconych plecami do siebie.* Ten głos brzmi jak obietnica. W którą szczególnie chce się wierzyć na początku roku, który dla uczniów zapowiada się szczególnie trudno.



DOLINA CHARLOTTY  
Resort & SPA

# Ferie

w Dolinie Charlotty

w dniach:  
14.01 i 24.02.2019

Daleko od zgiełku miasta, 10 km od morza, wśród lasu czeka na Was magiczny hotel Spa z bogatym programem atrakcji dla wszystkich dzieci: zajęcia z robotyki, warsztaty muzyczne, spektakle teatru lalek, balonowe show, spacery śladami Charlotty, spotkanie z trenerem fok i pogawędki na ich temat, kulinarne inspiracje, zabawy sportowe oraz wiele innych zajęć. Oprócz bufetów śniadaniowych i obiadokolacji dla wszystkich dzieci będzie drugie owocowe śniadanie oraz zupy. Dzieci do lat 5 bezpłatnie.



Dolina Charlotty Resort & SPA

Strzelinko 14, 76-200 Słupsk

+48 59 847 43 41

rezerwacja@charlotta.pl

www.dolinacharlotty.pl



© REUTERS/FORUM

## Nowi ludzie, stare kłopoty

Szokująca rezygnacja ministra obrony Jamesa Mattisa (w prośbie przeciw wycofaniu przez **Donaldą Trumpa** wojsk z Syrii) źle rokuje u progu 2019 r. Był on ostatnim z „dorosłych” w otoczeniu prezydenta, powstrzymujących go przed osłabianiem więzi USA z sojusznikami i robieniem innych głupstw. Tymczasowy następca Mattisa Patrick M. Shanahan ma szansę pozostać na stałe, gdyż popiera dziwaczne pomysły Trumpa, jak utworzenie Sił Kosmicznych jako szóstej formacji wojsk. Zmiana w Pentagonie wieńczy rekordową karuzelę posad w jego ekipie – z tzw. drużyny A, czyli ponad 60 najważniejszych stanowisk w gabinecie i Białym Domu według analizy Brookings Institution wymieniono 65 proc. osób, ponaddwukrotnie więcej niż w ekipach czterech jego poprzedników. A w zespole wytyczającym obronną i zagraniczną politykę Waszyngtonu przedstawiciele republikańskiego establishmentu zastępują osoby mentalnie bliższe Trumpowi i bardziej mu posłuszne.

Znajdowanie zastępców wyrzucanych lub rejterujących urzędników jest coraz trudniejsze. Mało kto ma ochotę na rolę świadka skandalu w Białym Domu Trumpa, wokół którego zacieśnia się sieć oskarżeń. Specjalny prokurator Mueller bada, czy prezydent koordynował z Rosją jej starania, aby pomóc mu w wygraniu wyborów. Szuka dowodów,

że Trump utrudniał pracę aparatu ścigania, naciskając na zakończenie śledztwa w sprawie rosyjskich kontaktów doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego Michaela Flynna. Prokuratorzy nowojorscy uważają, że przekupywanie kobiet, by nie ujawniały romansów z Trumpem, kiedy kandydował do Białego Domu, to nielegalne datki na kampanię. Prokuratorzy z Waszyngtonu zarzucają prezydentowi złamanie zakazu przyjmowania prezentów od obcych rządów (do czego sprowadza się goszczenie zagranicznych dyplomatów w jego hotelu w stolicy). A są jeszcze zaszczości z dawniejszych lat, kiedy obecny prezydent uchylał się od płacenia podatków.

Trumpowi, dopóki urzęduje w Białym Domu, nie grożą procesy. Mało prawdopodobny jest też impeachment. Po odzyskaniu większości w Izbie Reprezentantów demokraci mogą rozpocząć taką procedurę, ale liderzy partii sugerują, że tego nie zrobią, gdyż do pozbawienia władzy Trumpa potrzeba dwóch trzecich Senatu, a tam większość mają republikanie. Impeachment „niedokończony” byłby spektaklem, na którym Trump mógłby nawet skorzystać, jak w 1999 r. Bill Clinton. Demokraci ograniczą się więc do dochodzeń przeciw Trumpowi w kontrolowanych przez siebie komisjach Izby, pomagając Muellerowi i innym prokuratorom. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie, aby prezydentowi wytoczyć procesy, kiedy zakończy urzędowanie. Dlatego o reelekcję w 2020 r. Trump będzie walczył wyjątkowo zażarcie.

## Unia w zawieszeniu

Rok 2019 zacznie się dla Unii Europejskiej de facto dopiero z końcem marca. Czyli po brexicie, o ile do niego dojdzie. Wszystko, co najważniejsze w Unii, jest w zawieszeniu. Bo gdyby np. Brytyjczycy w ostatniej chwili zmienili jednak zdanie, to trzeba będzie z ich udziałem przeprowadzić ekspresową kampanię do eurowyborów, które już pod koniec maja. To głosowanie zagospodaruje Europie resztę roku. Pierwszy raz w historii może się zdarzyć, że dwie wielkie rodziny polityczne, chadecy i socjaldemokraci, nie zdobędą bezwzględnej większości. A to wyrzuciłoby

model funkcjonowania europarlamentu. Zamiast wielkich koalicji, które dotychczas wszystko uzgadniały wewnątrznie i nadały Parlamentowi Europejskiemu rolę notarialną, może nas czekać era koalicji ad hoc, zawieranych do załatwienia konkretnych spraw. A wtedy do europarlamentu może wrócić życie.

O ile wcześniej nie uśmiercą go rządy państw członkowskich. Dla nich użyteczność europarlamentu polegała na tym, że odgrywał on rolę dobrego policjanta integracji, podczas gdy rządy mogły się wczuwać w rolę tego złego, sceptycznego, i zbijać na tym punkty w polityce krajowej. Ale wyobraźmy sobie, że po majowych

wyborach eurosceptycy budują koalicję blokującą – to będzie oznaczać paraliż europarlamentu. Wówczas stolice przejdą w tryb międzyrządowy, bo teoria teorią, ale w praktyce Parlament Europejski ma wciąż tyle władzy, na ile mu rządy państw pozwolą. Stąd również przywiązywanie uwagi do tegorocznych spitzenkandydatów rodzin politycznych na szefa Komisji Europejskiej może być wyjątkowo mylące. Nie tylko dlatego, że teoretyczny faworyt, niemiecki chadek Manfred Weber, nawet w Berlinie nie cieszy się wylewnym poparciem. Rządy mogą po prostu uznać, że oddawanie obywatelom Europy kontroli nad integracją europejską jest zbyt niebezpieczne – i dla integracji, i dla samych Europejczyków.



## Syria, Jemen – dwie czarne dziury



**B**liski Wschód bez Amerykanów? Nie tak szybko. Grudniowa decyzja Donalda Trumpa o wycofaniu żołnierzy z Syrii zrobiła dużo zamieszania. Ale chodzi tu zaledwie o 2 tys. Amerykanów – w regionie jest ich wciąż ponad 40 tys. Ameryka, wbrew pozorom, nie traci jednak Syrii. Bo po pierwsze, nigdy jej nie miała. Po drugie, bo nie ma za bardzo co tracić. Dziś kontrola nad tym w zasadzie nieistniejącym już państwem nie daje wielu korzyści. Chyba że trzymać się tezy o blokowaniu irańskich wpływów, a to miała być podstawa polityki obecnej administracji wobec regionu. Trump, autor słynnej książki „Art of the Deal”, w typowy dla siebie sposób oddał jednak Syrię za darmo, choć mógł się targować. Na papierze zwycięzcami decyzji Trumpa będą Rosja, Baszar Asad i Turcja. Ta ostatnia już szykuje ofensywę przeciwko Kurdom w północnej Syrii, czego nie ważyłaby się zrobić, gdyby nadal między Kurdami byli

Amerykanie. Tyle że Turcy i Rosjanie mają taki sam problem z Syrią – łatwo im tam destrukcja, gorzej będzie z odbudową. Jeden z ekspertów nazwał Syrię „nową czarną dziurą w środku regionu” i wiele wskazuje na to, że w 2019 r. ten kraj będzie zasysał potencjał, kasę i życie obywateli kolejnych „mocarstw” regionalnych. I nic – może poza geopolitycznym respektem – nie dawał w zamian.

**S**ensowniejsze niż wyjście z Syrii mogłoby się okazać wycofanie Amerykanów z pośredniego zaangażowania w inną czarną dziurę regionu – Jemen. Już od 2014 r. rozgrywa się tam jeden z największych dramatów naszych czasów: wojna domowa, która przerodziła się w konflikt zastępczy między regionalnymi potęgami. I sprawiła, że 20 mln ludzi głoduje. Już nawet republikańscy kongresmeni domagają się od Trumpa wstrzymania pomocy dla Saudyjczyków, których samoloty na amerykańskim paliwie zrzucają amerykańskie bomby gdzie popadnie, stosując taktykę psychologicznego zastraszenia jednej ze stron konfliktu, co jeszcze bardziej wypycha ją w irańskie ręce. A Amerykanom wystawia w regionie katastrofalną recenzję, znów nie dając nic w zamian. Dlatego jedną z pierwszych decyzji nowej, już demokratycznej, Izby Reprezentantów (od 3 stycznia) ma być wstrzymanie finansowania pomocy dla Saudyjczyków. Co Ameryce może wyjść tylko na dobre.

## Rok Świni i dziewiątka

**W**edług chińskiego horoskopu w lutym zaczyna się **rok świni**. Ten ostatni znak zodiaku tradycyjnie uważany jest za koniec starych czasów. Z drugiej strony z reguły przesądni Chińczycy uważają dziewiątkę za cyfrę pomyślną, co nastraja bardziej optymistycznie. A jak wiadomo, przynajmniej w ekonomii nastrojów bywa ważniejszy niż prawda.

W 2019 r. spowolni chińska gospodarka. Nie ma śladu po dwucyfrowych wzrostach PKB, Bank Światowy prognozuje góra 6,2 proc. Impet wytraca produkcja przemysłowa i zakupowe apetyty Chińczyków. Od stycznia 2018 r. wartość akcji stopniała o 20 proc., a to na giełdach obywatele chętnie lokowali swoje oszczędności. Rząd spróbuje przeciwdziałać spadkowemu tendencjom. Wprowadza ulgi podatkowe i stara się rozbroić minę zadłużenia regionów, które inwestowały na dużą skalę, nie zawsze budując z sensem.



**N**a to politycy w Pekinie mają wpływ. Tak samo wzmacniają kontrolę nad społeczeństwem, mimo że nie zgłasza ono poważnych pretensji politycznych. Niczego tu nie zmienia przypadająca w czerwcu 30. rocznica masakry na placu Tiananmen.

Inaczej rzecz ma się z tzw. otoczeniem międzynarodowym, zwłaszcza kondycją głównych klientów (np. Europy) i wznoszeniem barier w handlu światowym. Antrakt w wojnie handlowej z USA kończy się na przełomie lutego i marca. Na razie chińska gospodarka nie odczuwa poważnie jej skutków, a te mogą wystąpić w razie zaostrenia sporu. Właśnie tu autorzy czarnych scenariuszy widzą ewentualne przyczyny początku kryzysu gospodarczego w Chinach.

## RPA rusza w nieznane

**R**ównież 25 lat temu ludzie stali od świtu, aby oddać głos w pierwszych demokratycznych wyborach. RPA była stawiana za wzór, razem z Polską, a Nelson Mandela obok Wałęsy – jak drogą rozmów i kompromisów pokojowo zmienić system. Pokonać przeszłość i żyć długo i szczęśliwie. W tym roku ta tęczowa epoka w dziejach RPA, jak ją nazywano, powoli dobiegnie końca. Afrykański Front Narodowy (ANC), historyczna partia Mandeli, może po wyborach po raz pierwszy szukać partnera do rządzenia. A nawet jeśli resztką sił wygra samodzielnie, ma już z kim przegrać, przypierana do muru z obu skrzydeł. Koalicja Demokratyczna, dawna partia białej mniejszości, rządzi już z powodzeniem w trzech metropoliach i szykuje się do władzy, a radykalny ultralewicowy nacjonalistyczny Ruch Bojowników o Wolność Gospodarczą (EFF), gniewna odnoga ANC, grupuje sfrustrowanych czarnych i też rośnie w siłę, wraz z ich rosnącą frustracją. RPA, dawniej najbogatszy kraj Afryki, o nieprzebranych bogactwach i potencjale, spełnił oczekiwania: w ciągu ćwierćwiecza dochód na głowę wzrósł o jedną trzecią, podwoiła się liczba samochodów, powstała klasa czarnych milionerów czy nawet miliardów, do której należy aktualny prezydent, 65-letni Cyril Ramaphosa, dawny towarzysz Mandeli, dziś symbol awansu. Całe zło i źródło napięcia w tym, że ten awans rozłożył się bardzo nierówno. Wielu nadal żyje bez prądu i sanitariatów, w 4 z 9 prowincji więcej ludzi nie ma pracy, niż ją ma, zaś 80 proc. dziewięciolatków znajduje się na granicy niepiśmienności. Nie to obiecywał Mandela.

**R**ok temu Ramaphosa w partyjnym puczu obalił prezydenta Zumę, którego był zastępcą. Posiadający szereg żon Zuma stał się z kolei symbolem rozpasanej kleptokracji nowych właścicieli RPA, którzy majątek państwowy utożsamiali z prywatnym. Odpowiada za to teraz w dziesiątkach procesów, ale narobił nieodwracalnych szkód. Ramaphosa chce oddalić nieszczęście, ale akurat ma recesję, bezrobocie i znów rosną statystyki zabójstw, w której to dziedzinie przoduje RPA. Aby zbilansować swoje szanse, rzucił hasło wywłaszczenia białych farmerów bez odszkodowań. Czego od dawna domagali się czarni radykałowie. Biali, stanowiący 9 proc. ludności, mają jej 72 proc. Od stu lat była ona czarnym zabieraną. Mandela obiecał, że 30 proc. ziemi znajdzie, drogą dobrowolnego wykupu, nowych właścicieli; wykupiono ledwie 10 proc. Doraźne korzyści odbierania ziemi siłą, jak pokazuje przykład sąsiedniej Zimbabwé, dawniej Rodezji, przegrywają jednak z dalekoieżnymi skutkami. Rujną też obraz rewolucji szanującej prawo.



© PAP/PEPA

## 900 mln do urn

W kwietniu i maju 900 mln obywateli zgłasza się w wyborach parlamentarnych w Indiach. Wynik może zagrozić pluralistycznemu charakterowi najludniejszej demokracji świata. Jeśli **Narendra Modi** i Indyjska Partia Ludowa (BJP) odniosą ponowne zwycięstwo, zdołają faktyczną kontrolę m.in. nad wymiarem sprawiedliwości, organami nadzoru oraz instytucjami edukacyjnymi. Dlaczego to niepokojące? Rządząca od 2014 r. partia i Modi doszli do władzy dzięki obietnicom poprawy sytuacji ekonomicznej. Szybko jednak premier zmienił strategię i skupił się na religijnej polaryzacji społeczeństwa. BJP promuje zrodzoną przed stu laty radykalną ideologię hindutwy – hinduskości.

## Mięso do lamusa

**Mamy rok wegan, tablicy Mendelejewa i pięćdziesiątlatka Kermita.**

Wodorosty, jadalne kwiaty oraz seitan, który jest substytutem mięsa, coraz częściej goszczą na stołach Europejczyków. Mięso odchodzi do lamusa i, jak przewiduje Uber Eats FoodCast, rok 2019 będzie należał do wegan i wegetarian. ONZ ogłosiła go Międzynarodowym Rokiem Języków Rdzennych oraz Międzynarodowym Rokiem Układu Pierwiastków Chemicznych, czyli znanej wszystkim tablicy Mendelejewa. Oprócz tego dla jednej trzeciej ludności świata będzie to rok wyborczy, a do urn pójdą m.in. Hindusi (patrz wyżej), Indonezyjczycy i Nigeryjczycy. Połowa świata w 2019 r. będzie online, a liczba smartfonów w Europie przekroczy liczbę mieszkańców. Waluta euro (jak ten czas szybko leci!) kończy dwadzieścia lat, a Facebook, który ułatwił kontakty, ale i nieźle w życiu ludziom namieszał, już piętnaście. Wielka Brytania, po 46 latach w klubie, wyjdzie z Unii (choć to nie do końca pewne), a japońskiego cesarza Akihito

Popularność Modiego maleje od roku, m.in. z powodu decyzji o wymianie banknotów i wprowadzeniu nowego podatku. Uderzyły one w drobnych przedsiębiorców i niższą klasę średnią, największą grupę wyborców. BJP stopniowo traci władzę w poszczególnych stanach. A Rahul Gandhi, spadkobierca potężnej dynastii politycznej (jego pradziadek jako pierwszy premier republiki nadał jej świecki i tolerancyjny charakter), stara się umocnić liberalną Partię Kongresową przed wiosennym starciem. Wybory będą więc walką o ducha Indii otwartych, demokratycznych i mozaikowych. Szczególną symbolikę nadaje im przypadająca 2 października 2019 r. rocznica 150. urodzin Mahatmy Gandhiego – promotora ruchu non-violence i duchowego ojca wieloetnicznych Indii, zamordowanego przez hinduistycznego ekstremistę. Przez cały rok odbywać się będą celebracje i akcje społeczne na jego cześć, a 2 października obchodzony będzie na świecie jako Międzynarodowy Dzień Bez Przemocy.

Te indyjskie wybory mają wyjątkowe znaczenie dla ładu międzynarodowego. Wobec nasilającego się nacjonalizmu i populizmu m.in. w Brazylii, Chinach i USA wielka azjatycka demokracja może mieć wpływ tonizujący. Większa otwartość i pluralizm umocniłyby też globalne więzi ekonomiczne, bo w 2019 r. Indie – za sprawą wysokiego wzrostu PKB i rosnącej populacji – przerosną Francję oraz Wielką Brytanię i staną się piątą największą gospodarką świata.

## Trzecia płęć

Susie Putnam to jedna z głównych bohaterek „Chilling Adventures of Sabrina”, najpopularniejszego obecnie serialu młodzieżowego na Netflixie. Choć w pierwszych odcinkach nie powiedziano tego wprost, to z kilku scen i przecieków produkcyjnych drugiego sezonu wiadomo, że Susie będzie się identyfikować jako osoba transpłciowa. Tak jak w prawdziwym życiu robi to grająca ją aktorka Lachlan Watson.

Artystka urodziła się i mieszka w Kalifornii, która od nowego roku przejdzie reformę nazywaną przez miejscowe media „transgenderową rewolucją”. Każdy jej obywatel, który po 1 stycznia wystąpi o prawo jazdy, będzie mógł samodzielnie zadeklarować płęć: męską lub żeńską lub niebinarną. To odpowiedź na społeczne zapotrzebowanie, które potwierdzają zeszlatoroczne badania Uniwersytetu Kalifornijskiego w Los Angeles.

Co czwarty z 796 tys. tamtejszych nastolatków uważa, że nie wpasowuje się w społeczne normy postrzegania płci, a jeden na każdych 137 identyfikuje się jako osoba transpłciowa.



© GETTY (2)

po 30 latach zastąpi – to pewnik – jego najstarszy syn Naruhito. W maju zmieni się skład Parlamentu Europejskiego, a swoje stanowiska oddadzą szef Komisji Europejskiej Jean-Claude Juncker i przewodniczący Rady Europejskiej Donald Tusk oraz Mario Draghi, który od 2011 r. był prezesem Europejskiego Banku Centralnego.

Z okrągłych rocznic: 50 lat temu Neil Armstrong postawił stopę na Księżycu, a na ekranach telewizorów zadebiutował „Muppet Show” i ciągle kultowa radziecka dobranocka „Wilki i zając”. 100 lat temu powstała organizacja Save the Children, a pomiędzy Londynem a Paryżem uruchomiono regularne loty. **Napoleon Bonaparte**, gdyby żył, obchodziłby 250. urodziny. Mija też 500 lat od przybycia Hernána Cortésa do Meksyku i od śmierci wielkiego Leonarda da Vinci.

To w ogóle – w różnych częściach świata – może być rok transgender, masowego wychodzenia z szafy i osuwania lekceważonej lub nieuświadomianej dotąd powszechnie skali i specyfiki zagadnienia. To, co dotąd było na absolutnym marginesie, trafia do mainstreamu, co więcej: powstaje rodzaj mody na „trans”. Bardzo ważne są precedensy prawne wyznaczające nowe ramy. Taki we Francji stworzył wyrok sądu w Montpellier, zezwalający na wpisanie w akcie urodzenia terminu „rodzic biologiczny”. Dwa kroki do przodu, krok w tył. Amerykański prezydent odebrał uczniom przyznanej wcześniej przez administrację poprzednika możliwość korzystania z toalet, jakie korespondują z uznawaną przez nich samych płcią. A teraz pracuje się nad zmianą obowiązującego w placówkach edukacyjnych prawa antydyskryminacyjnego, żeby w nowej wersji płęć była „niezmienna i określana przez genitalia, z jakimi uczeń się urodził”. Płci raz zapisanej w akcie urodzenia nie można by prawnie zmieniać. „Osoby trans będą nadal istnieć niezależnie od tego, jaką rch przyjmie definicję płci, nie można ich przedzieć wymazać” – komentowała kanadyjska poetka Gwen Benaway. Ale o wymazywaniu nie ma już mowy, przy najmniej w świecie popkultury.



# 2018: konkurs rozstrzygnięty

Jaką odpowiedź przyniosła rzeczywistość na pytania, które rok temu postawiliśmy Czytelnikom? 1 grudnia 2018 r. według NBP kurs euro wobec złotówki znalazł się między 4,10 a 4,40 (a dokładnie 4,28). Litr benzyny bezołowiowej 95 w sieci Orlen kosztował między 4,50 a 5 zł (dokładnie 4,94). A stopa wzrostu PKB w Polsce za trzy kwartały 2018 r. przekroczyła 4,5 proc. (a dokładnie osiągnęła aż 5,2 proc.). Premierem rządu był nadal Mateusz Morawiecki, a w Wielkiej Brytanii Theresa May, prezydentem Warszawy został Rafał Trzaskowski, a popularność PiS (według CBOS) była powyżej 35 proc. (konkretnie 41 proc., w ciągu roku spadła o 4 proc.). Polska reprezentacja na zimowych igrzyskach olimpijskich w Pjongczangu zdobyła jeden złoty medal (i zawdzięczamy go Kamilowi Stochowi). A piłkarski mundial w Rosji przyniósł zwycięstwo Francji. No i, jak wiadomo, do 1 grudnia 2018 r. nie został sprowadzony z Rosji do Polski wrak samolotu Tu-154, który rozbił się w 2010 r. w Smoleńsku. Podobne pytanie zadamy w tym roku, aż do skutku.

Kto przewidział takie właśnie odpowiedzi na 10 niełatwych pytań naszej noworocznej zabawy we wróżby, zasługiwał na tytuł Superproroka. W tym roku zdobyli go **Marian Chmura** z Kleszczowa i **Karol Kortas** z Pucka z kompletem trafnych prognoz, serdecznie gratulujemy. A cztery osoby znalazły się blisko tego ideału, z dziewięcioma trafieniami, co w sumie świadczy o dużej przenikliwości naszych czytelników.

Jeśli chodzi o kwestie gospodarcze, gładko poszło z pytaniami o euro i benzynę, odpowiedzi na oba (blisko dwie trzecie trafnych!) znalazły się w bezpiecznych środkowych widełkach. Gorzej wyszło z przewidzeniem tempa wzrostu, które znacznie przerosło także zawodowe prognozy: tylko 8 proc. czytelników okazało się tak skrajnymi optymistami. I było to najtrudniejsze pytanie w całym zestawie. Łatwiej było przewidzieć, że premier Morawiecki zachowa urząd (70 proc.), ale zaskakująco wielu czytelników dało kredyt zaufania prezydenturze Trzaskowskiego, choć jego szanse na wybór w stolicy, im bliżej wyborów, stały się mniej oczywiste. Trzeźwość oceny zabrakło natomiast przy przewidywaniu utrzymującej się wysokiej popularności PiS (tylko 27 proc. poprawnych odpowiedzi); prawie tyle samo co w ocenie szans Polski na przynajmniej jedno złoto na zimowych igrzyskach, tu górę wziął chłodny rozsądek. A jeśli chodzi o piłkarski mundial, co może dziwić, większość czytelników postawiła na drużynę spoza faworyzowanej przez nas trójki: Niemiec, Hiszpanii i Brazylii. I miała rację. Na koniec postawiliśmy tradycyjne pytanie o zwrot smoleńskiego wraku Tu-154. Otrzymał 97 proc. trafnych odpowiedzi, najwięcej ze wszystkich, choć to też rodzaj gorzkiej satysfakcji.

W roku, w który wkraczamy, nie będzie wielkich wydarzeń sportowych typu olimpiada, będzie za to sporo fascynujących wydarzeń politycznych. Zapraszamy obok, do Proroka 2019.

**Prawidłowe odpowiedzi 2018 r.:** 1B, 2B, 3C, 4A, 5A, 6C, 7A, 8B, 9D, 10B.

# Zostań prorokiem we własnym kraju 2019

Zachęci wyniki poprzednich edycji konkursu, zapraszamy do noworocznej zabawy we wróżby: Zostań Prorokiem 2019 r. W tym przełomowym momencie, kiedy wokół tyle przepowiedni, prognoz i wielkich wizji, prosimy odpowiedzieć na dziesięć prozaicznie konkretnych pytań. Do odpowiedzi zajrzemy pod koniec roku, aby odszukać i nagrodzić najlepszych proroków wśród naszych czytelników.

- 1 grudnia 2019 r. kurs NBP euro wobec złotówki będzie wynosił:
  - poniżej 4,15 zł za euro,
  - między 4,15 a 4,40 zł,
  - powyżej 4,40 zł?
- 1 grudnia 2019 r. litr benzyny bezołowiowej 95 na stacjach Orlen kosztować będzie:
  - poniżej 4,50 zł,
  - między 4,50 a 5,25 zł,
  - powyżej 5,25 zł?
- Stopa wzrostu PKB w Polsce za trzy kwartały 2019 r. wynosić będzie:
  - poniżej 3,2 proc.,
  - między 3,2 a 4,0 proc.,
  - powyżej 4,0 proc.?
- Która formacja w wyborach w 2019 r. wprowadzi najwięcej posłów do Parlamentu Europejskiego:
  - PiS z koalicjantami,
  - Koalicja Obywatelska,
  - inna koalicja antyPiS,
  - ktos inny?
- Czy do wyborów parlamentarnych w 2019 r. opozycja pójdzie:
  - zjednoczona, w całości,
  - podzielona na dwa bloki,
  - rozproszona?
- Czy po wyborach parlamentarnych w 2019 r. rząd utworzy:
  - PiS z koalicjantami,
  - Koalicja Obywatelska,
  - ktos inny?
- Czy 1 grudnia 2019 r. prezesem TVP będzie Jacek Kurski?
  - tak,
  - nie
- Czy 1 grudnia 2019 r. kanclerzem Niemiec będzie Angela Merkel?
  - tak,
  - nie
- Czy 1 grudnia 2019 r. premierem Wielkiej Brytanii będzie Theresa May?
  - tak,
  - nie
- Czy do 1 grudnia 2019 r. sprowadzony zostanie z Rosji do Polski wrak samolotu Tu-154, który rozbił się w 2010 r. w Smoleńsku?
  - tak,
  - nie

## K U P O N K O N K U R S O W Y

1. Euro	A	B	C	
2. Benzyna	A	B	C	
3. PKB	A	B	C	
4. Europarlament	A	B	C	D
5. Opozycja	A	B	C	
6. Rząd	A	B	C	
7. Kurski	A	B		
8. Merkel	A	B		
9. May	A	B		
10. Wrak	A	B		

Wycięte i wypełnione kupony prosimy koniecznie włożyć do koperty i wysłać na adres redakcji: ul. Ślupecka 6, 02-309 Warszawa 79, skr. pocztowa 13 do dnia 16 stycznia 2019 r.

Imię i nazwisko .....

Adres .....

Tel. ....

Administratorem danych osobowych konkursu „Zostań prorokiem we własnym kraju” zwanego dalej „Konkurem” jest Organizator – Polityka Sp. z o.o. SKA z siedzibą w Warszawie, ul. Ślupecka 6, 02-309 Warszawa, wpisana do rejestru przedsiębiorców prowadzonego przez Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy w Warszawie XII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego KRS 0000445981, NIP 7010363179, REGON 00216994400000.

- Dane będą przetwarzane w celu realizacji Konkursu. Podstawą przetwarzania jest realizacja prawnie uzasadnionych interesów administratora w postaci realizacji Konkursu (przyznanie publicznie m.in. wydania nagród i komunikacji z Uczestnikiem, w tym w celu promocji własnych produktów administratora danych (art. 6 ust. 1 lit. f Ogólnego rozporządzenia o ochronie danych).
- Uczestnikom Konkursu przysługuje prawo do żądania dostępu do swoich danych osobowych, ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania, a także prawo wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania danych opartych o prawnie uzasadniony cel administratora oraz wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych.
- Podanie danych osobowych jest dobrowolne, ale niezbędne do realizacji celów wskazanych w ust. 2 powyżej.
- Dane będą przekazywane podmiotom współpracującym z Organizatorem, w tym świadczącym usługi pocztowe i hostingowe.
- Dane przetwarzane będą przez okres niezbędny do realizacji Konkursu, a potem przez okres niezbędny do zabezpieczenia roszczeń i wykonania obowiązków określonych w przepisach prawa.

# 2019 DECYDUJĄCE STARCIĘ



© EAST NEWS, REPORTER (3)

## Co przyniesie rok 2019 w polskiej polityce?

RAFAŁ KALUKIN

**T**o będzie najważniejszy rok w dziejach III RP i najważniejsze wybory od czasu tych z czerwca 1989 r. Rok 30. rocznicy powstania III RP może być zarazem ostatnim, w jakim zachowa ona jeszcze swoją dotychczasową postać. To oczywiście truizm, ale bez tego przypomnienia trudno formułować prognozy na najbliższe miesiące. Czekają nas bowiem rozstrzygnięcia dalece wykraczające poza to, kto będzie sprawował władzę. W 2019 r. może zostać przypieczętowany los państwa w znanej od dekad formule – ustroju, porządku aksjologicznego, przynależności do zachodniego kręgu cywilizacyjnego.

Jeśli antyliberalna doktryna i praktyka PiS zostaną potwierdzone kolejnym wyborczym sukcesem, dostaną społeczną akceptację. Po tym, co rządzący dotąd zrobili z systemem państwa, zmiany realizowane po 2015 r. w znacznej mierze staną się już nieodwracalne. To będzie inna Polska.

Nadchodzi więc czas decydujących rozstrzygnięć. I to już teraz. Zaraz po zakończeniu przerwy świątecznej i noworocznej polska polityka gwałtownie przyspieszy. Głównie po stronie opozycyjnej.

**Szeroki opozycyjny blok wyborczy** przestał być tylko ogólnie rozważaną słuszną ideą, nadchodzi czas formułowania konkretnych. Jeśli idea ma się zmaterializować już w wyborach do Parlamentu Europejskiego (26 maja), to najpóźniej do lutego należałoby ustalić jej zasady. No i wskazać sztyld, gdyż Koalicja Obywatelska po ostatnim kryzysie w Nowoczesnej faktycznie się rozpadła.

Taka jest lekcja wyborów samorządowych oraz wszystkich sondaży z ostatnich miesięcy. Rozdrobniona opozycja nie ma szans pokonać PiS. Nawet jeśli łącznie zdobędzie więcej głosów, ordynacja d'Hondta i tak zapewni rządzącym zwycięską premię. Korzystniejszy, choć nadal niepewny, jest wariant ze wspólnymi



listami PO, Nowoczesnej i PSL z jednej strony oraz blokiem lewicowym (SLD, Partia Razem, Zieloni) z drugiej. Oba opozycyjne bloki łącznie zdobywają wówczas porównywalną liczbę mandatów co PiS i Kukiz'15. Lecz dopiero szeroka opozycyjna lista z udziałem PO, Nowoczesnej, PSL i SLD cieszyłaby się w wyborach statusem faworyta.

Elity przywódcze każdego z tych ugrupowań mają już świadomość nieodzowności porozumienia. Różni ich jednak to, jak forsownie do niego zmierzać. Spieszyc się na wybory europejskie, czy też uznać je za kolejną okazję do przetasowania talii i pocze-kać z jednoczeniem się do jesieni? I przede wszystkim – w jakiej formule i na jakich warunkach. W grę wchodzi szeroka, partner-ska, wielocłonowa koalicja bądź lustrzane odbicie Zjednoczonej Prawicy, czyli układ silna Platforma oraz słabe przystawki. Spo-dziewany efekt niby ten sam: konsolidacja oddanych na opozycję głosów w ramach jednego podmiotu. Ale w istocie to dwie różne koncepcje polityczne.

**A więc jak się jednoczyć?** Platforma powie: z głową. Z jednej strony będzie zapraszać wszystkich chętnych do budowania wspólnego frontu, z drugiej ostrzegać, że „pośpiech jest złym doradcą”, a „diabeł tkwi w szczegółach”. Grzegorz Schetyna nie może przecież wykluczyć, że bliskość wyborów sama w sobie dodatkowo zradykalizuje nastroje polityczne, wzmacniając trend polaryzacyjny. PO może więc jeszcze zyskiwać w son-dażach kosztem pozostałych ugrupowań opozycyjnych. Jeśli zostaną naprawdę przyparte do muru, ich faktyczny udział w przyszłej koalicji będzie symboliczny. Kto wie, może wtedy wystarczy Platformie wyłuskać kilka–kilkanaście najbardziej atrakcyjnych nazwisk i poprzestać na pozorowanym otwarciu?

Z pewnością też Platforma powoła się na doświadczenia z przeszłości. Bo do tej pory wszystkie zwycięskie koalicje wy-borcze przypominały wielki magnes przyciągający opiłki. Jak Sojusz Lewicy Demokratycznej w 1993 r. (wtedy było to wy-borcze porozumienie SdRP oraz małych lewicowych partii, związków zawodowych i organizacji społecznych), jak Akcja Wyborcza Solidarność cztery lata później (prawicowa partyj-na drobnica wokół dyktującego warunki związkowego jądra), wreszcie jak Zjednoczona Prawica w 2015 r. Za to układy part-nerskie bez dominującego podmiotu nigdy się nie sprawdza-ły. Ani po lewej stronie (Lewica i Demokraci, Polska Plus), ani po prawej (Konwent św. Katarzyny).

Do rozmów ze Schetyną przystąpi jednak zmotywowany i działający wspólnie tercet liderów PSL, SLD i Nowoczesnej. Takie porozumienie wyłoniło się jeszcze przed świętami. To bezpośredni skutek inspirowanego przez Platformę rozpadu klubu N. Władysław Kosiniak-Kamysz, Włodzimierz Czarzasty i Katarzyna Lubnauer będą odtąd odwiedzać szefa PO wspólnie, aby naciskać na jak najszybsze rozpoczęcie poważnych rozmów, ewentualnie grozić uformowaniem alternatywnego bloku wyborczego.

Od nich z kolei usłyszymy, że wyborów nigdy jeszcze nie wy-grały ugrupowania zużyte wizerunkowo, wyjąłowane z idei i pomysłów, będące ucieleśnieniem „mniejszego zła”. Zawsze niezbędna jest choćby szczypta czegoś nowego i świeżego, po-wiew nadziei na lepszą przyszłość, obietnica nowego otwarcia. Platforma jest formacją zbyt zużytą, aby sprawdzić się w roli lokomotywy, do której dołączane będą kolejne wagoniki. Zjed-noczona opozycja powinna być zupełnie nowym projektem, autentyczną syntezą różnych ideowych porządków i wrażli-wości, próbą twórczej integracji.

Operacja „jednoczenie opozycji” bez wątplenia stanie się tematem numer jeden pierwszych miesięcy nowego roku. Od tego, w jakim klimacie będzie przebiegać, zależą finalne efekty. Dla wyborcy istotny jest komunikat, że partie potrafią

kierować się dobrem wspólnym i powściągać partykularyzmy. Jeśli więc będą dominować kłótnie o miejsca na listach, medial-ne donosy i wzajemne podkupywanie sobie ludzi, nie uda się osiągnąć pozytywnego mobilizacyjnego efektu. Tymczasem, co pokazały już wybory samorządowe, szanse opozycji na wy-borczy sukces rosną wraz z frekwencją.

**PiS też ma problem ze spójnością.** Niedawno ogłoszony pod kątem eurowyborów Ruch Prawdziwa Europa (zwany „partią Rydzyka”) to kolejny przejaw narastającego rozgardiaszu na za-pleczu „dobrej zmiany”. I choć przedsięwzięcie formalnie pod-jęte przez europośła Mirosława Piotrowskiego w sondażach nie zaiskrzyło, niewielka to pociecha dla Jarosława Kaczyńskiego. Bo RPE nie powstała po to, aby zabierać PiS głosy. To raczej próba dodatkowego rozhuśtania pokładu „dobrej zmiany” celem uzy-skania lepszych pozycji negocjacyjnych.

W roku wyborczym PiS oczywiście zrobi to, co zawsze. Zwinnie skrzydła, schowa radykałów, wygładzi język i przechyli się ku cen-trum. Będzie jeszcze więcej przypomnienia o dotychczasowych sukcesach, trochę nowych obietnic (nadal niewysoki deficyt bud-żetowy daje takie możliwości), więcej starań o poprawne rela-cje z Unią Europejską. Ten kurs został oficjalnie zaordynowany w końcówce starego roku. Ale sprawa nie jest taka prosta, gdyż do realizacji celów Kaczyński będzie potrzebował nowych wyko-nawców. Co z kolei oznacza konieczność odsunięcia dotychcza-sowych. Teraz będzie trudniej powtórzyć manewr z 2015 r., chodzi bowiem o przesunięcia w strukturze realnej władzy, o odebrane stanowiska i apanaże.

Oczywiście wysokopłatne mandaty do PE pomogą uśmierzyc część bólu. Eksponowane miejsce otrzyma pewnie Beata Szydło – wciąż popularna w etosowym piśmowskim elektoracie, reszcie wyborców głównie jednak kojarząca się z pyskówkami na forum europejskim oraz wypłacaniem pod stołem sowitych nagród. Bez słowa skargi przyjmie też pewnie brukselską synekurę Jacek Kurski, jeśli prezes uzna, że toporna propaganda TVP nie pasuje do języka nowego etapu. Ale co z upchniętym w kąt Macierewi-czem? A przede wszystkim, co Kaczyński zamierza uczynić ze Zbi-gniewem Ziobrą?

O napięciach na tej linii było głośno i będzie jeszcze głośniejsze. Minister sprawiedliwości jest dziś obciążeniem dla PiS. Uosabia rewolucyjną brutalność „dobrej zmiany”. Kojarzy się z zamor-dyzmem, nadużyciami władzy, samowolą prokuratorów, niszczeniem instytucji demokratycznych, „polexitem”, ciasnym konserwatyzmem z kościelnej kruchty. Czyli wszystkim tym, co w roku wyborczym należy wyciszyć. Na dobrą sprawę najbardziej zainteresowana w utrzymaniu Ziobry na szczytach władzy po-winna dziś być opozycja.

Ale ziobrystów nie da się tak po prostu odsunąć. Miejsce na li-scie do PE dla ich lidera nie wystarczy. Są zbyt okopani w wielkich państwowych spółkach. Zdobywają kolejne medialne przyczółki. Jeśli spółka FratRIA Grzegorza Biereckiego i braci Karnowskich naprawdę przejmie Radio Zet, to przecież w głównej mierze z łaski „ziobrystów”. Ich nominat – czyli Michał Krupiński – stoi na czele banku Pekao, który ma finansować tę inwestycję. Może to więc być kolejna polisa ministra sprawiedliwości na politycz-ne przetrwanie.

**A jeśli Kaczyński pójdzie na szybkie wybory?** To byłoby jak przecięcie węża gordyjskiego. Ma na to czas do 27 stycznia. Tęgo dnia Sejm musi uchwalić budżet (na razie jest po drugim czy-taniu). Jeśli tego nie uczyni, prezydent Duda uzyska możliwość rozwiązania parlamentu.

O takim scenariuszu mówi się w piśmowskich kuluarach od kilku tygodni. Choć być może to tylko narzędzie testowania wewnętrz-nych nastrojów bądź dyscyplinowania szeregow. Równie ►